



Stryj Stefan

(Mały Rycerz-największy zagończyk Rodu Ścibor Bogusławskich)

Stryj Stefan to najstarszy syn „Dziadka Dziedzica” z Wilkowic, Stanisława Ścibor-Bogusławskiego, który hodował konie na remonty do wojska i płodził synów do obrony Ojczyzny, a miał ich aż czterech, z których tylko czwarty jeszcze nie dorósł, by wojować w czasie pierwszej, a umarł przed wybuchem drugiej wojny światowej. Pozostali synowie brali czynny udział w wojnie wyzwoleniczej 1918r. i w wojnie obronnej 1939r., ale matka tylko Stefana w łonie poczęła absolutnie przystosowango do rycerskiego dzieła. On bowiem włożył mundur pierwszego dnia wyzwolenia, 11 listopada 1918r., nie zdejmując go do zakończenia drugiej wojny światowej, przechodząc w stan spoczynku po demobilizacji armii Andersa i rozwiązaniu wszystkich jednostek wojskowych na zachodzie. Wierny złożonemu przyrzeczeniu przez 2 Korpus, pozostał na emigracji, stając się niezłomnym żołnierzem Rzeczypospolitej, ale i wtedy nie osiadł na laurach czynu wojennego, aktywnie działając społecznie w różnych strukturach organizacji kombatanckich, wielokrotnie tworząc je i im przewodnicząc.

Dziecinne lata spędził tak jak i my w naszych ukochanych Wilkowicach hasając po polach i łąkach na świetnych koniach hodowanych przez „Dziadka Dziedzica”, przysposabiając siebie i konie do przyszłej służby kawaleryjskiej. Z autopsji wiemy, że były to czasy sielskie i anielskie, ale szybko się skończyły – trzeba się było uczyć. Jak na syna ziemiańskiego przystało, nauki pobierał w stolicy, w gimnazjum Górskiego rozpoczynając, a kończąc je w gimnazjum Kopczyńskiego. Ukończywszy 8 kl.gimnazjum, dokładnie 11 listopada 1918r., zgłosił się na ochotnika do formowanych sił zbrojnych i został przydzielony do 3pułku ułanów, z którym po krótkim przeszkoleniu walczył na froncie bolszewickim do 30 sierpnia 1920r. awansując do stopnia st.ułana. Po przeszkoleniu w Centrum Wyszkozenia Kawalerii w Grudziądzu, 2 grudnia 1920r. został przydzielony jako podchorąży do 4 pułku strzelców konnych na stanowisko dowódcy plutonu, a w styczniu 1921 przeniesiony do 3pułku szwoleżerów, w którym zatrzymał się na zawsze.

W tym miejscu należy się wyjaśnienie. W 1921r. formalnie nie było 3 pułku szwoleżerów tylko 201 ochotniczy pułk szwoleżerów, sformowany 8 lipca 1920r. z rozkazu gen. Kazimierza Sosnkowskiego, pod dowództwem mjr. Stefana Hanki-Kuleszy, pełniącego obowiązki dowódcy pułku do 29 marca 1930r. W tym czasie pułk formalnie był 201 pułkiem ochotniczym szwoleżerów, ale już od początku lat dwudziestych pułk posługiwał się nazwą 3 pułku szwoleżerów Mazowieckich im. płk. Jana Koziatulskiego, choć oficjalne zatwierdzenie nazwy nastąpiło dopiero jesienią 1928r.





Wskazany przymiotnik "Mazowieckich" wskazywał na „związki braterstwa z ziemią warszawską i płocką zaciągnięte przy formowaniu pułku”, oraz na pochodzenie większości ochotników z Mazowsza.

W końcu maja 1922r. pułk przybył do Suwałk, do miasta, które lata świetności związane z siedzibą władz wojewódzkich, a potem gubernialnych miały już za sobą. Suwałki zostały siedzibą powiatu o statusie miasta wydzielonego. Prowincjonalne położenie miasta i brak przemysłu wyraźnie hamowały jego rozwój, stąd przez cały okres międzywojenny bardzo ważną rolę w jego życiu odgrywało wojsko. Ze względu na jego przygraniczne położenie i nieunormowane stosunki z Litwą, oraz dzięki pozostałym po Rosjanach dużym kompleksom koszarowym, Suwałki stały się jednym z największych garnizonów międzywojennej Polski.

W skład garnizonu wchodziły: 3 Pułk Szwoleżerów, 2 Pułk Ułanów, 4 Dywizjon Artylerii Konnej, 29 Pułk Artylerii Lekkiej, 41 Suwalski Pułk Piechoty oraz 29. Batalion K.O.P. „Suwałki”. Jak z powyższego wynika w Suwałkach stacjonowało kilka tysięcy żołnierzy których obecność determinowała niewątpliwie całe życie dwudziestopięcioletniego miasteczka. W tej wojskowej atmosferze Stryj Stefan osiadł na stałe, choć wojskowa kariera nie należała w tym czasie do najbardziej intratnych. Gaża młodszego oficera na stanowisku dowódcy plutonu wynosiła 281 zł. i choć w stosunku do administracji państwowej nie było to mało, to w rzeczywistości młody oficer biedę klepał, bo ponosił duże koszty utrzymania się w wojsku. Oficer przychodzący do pułku musiał kupić oficcerskie siodło wojskowe, które kosztowało 800zł., siodło sportowe za 400zł., umundurowanie, ekwipunek i broń boczną.

Z gaży były potrącane posiłki w kasynie oraz mieszkanie i dobrowolne składki przeznaczone na fundusz kulturalny, wyposażenie kasyna, orkiestrę, prezenty, upominki i t.p. obciążenia okolicznościowe dodatkowo obciążające budżet każdego oficera. Stryj Stefan, przypuszczam, że za sprawą „Dziadka Dziedzica” mógł sobie pozwolić na takie fanaberie. Dostał dwa konie wierzchowe oraz, jak przypuszczam, niezbędne środki na pełne obowiązujące wyposażenie oficcerskie i zaczął żyć pełnią życia oficcerskiego, o którego kolorycie niestety niewiele mogę powiedzieć, ale w oparciu o dane z książki Krzysztofa Skłodowskiego o 3 Pułku Szwoleżerów mogę, sobie wyobrazić, że było ono dosyć barwne.

O przeżyciach Stryja Stefana z czasów frontu bolszewickiego niewiele wiem, gdyż nie zostawił żadnych pamiątek, ani przekazów ustnych, ale domyślam się, że były to przeżycia bardzo głębokie i bogate, gdyż związały go z wojskiem i z 3. Pułkiem Szwoleżerów na stałe, a liczne odznaczenia z krzyżem walecznych na czele i skierowanie do szkoły podchorążych świadczą, że tam nie próżnował. W mojej pamięci zachowały się wspomnienia o trzech wojakach z wojny bolszewickiej: Saski, Łaski i Bogusławski, którzy dokonywali bohaterских czynów w szarżach na bolszewików. Chociaż szwoleżera Saskiego w książce K. Skłodowskiego już nie znajduję, to Łaski i Bogusławski stale przewijają się na stronach jego książki, a Łaski nawet został uwieczniony w jednej z żurawiejek pułkowych:

„Z dupy lecą same trzaski,
gdzie dowodzi rotmistrz Łaski”.

Trzeci wojak, ułan Saski pewnie pozostał ułanem w 3. pułku ułanów, lub po prostu poszedł do cywila. Tego nie wiemy, ale wiemy mniej więcej jak przebiegało życie młodego jeszcze podchorążego Bogusławskiego. Mając 23 lata, po przeszkoleniu w oficerskiej szkole łączności w Zegrzu (w której 40 lat później i ja byłem szkolony na łącznościowca), z dniem 2.04.1921r. podchorąży Stefan Bogusławski został mianowany podporucznikiem, a w rok później porucznikiem w 3. pułku szwoleżerów i z całym sercem wpadł w wir życia pułkowego. A życie to było bujne; codzienne ćwiczenia, musztra, konna jazda, manewry dwa razy w roku, liczne konkursy hippiczne, no i święta: święta pułkowe, państwowe, garnizonowe i innych pułków suwalskich oraz święta kościelne i lokalne uzupełniane licznymi ślubami młodej kadry oficerskiej i podoficerskiej w pełni zagospodarowywały czas żołnierskiej służby. Obecność liczego garnizonu w Suwałkach dawała wyraz sferze społecznej, kulturalnej i obyczajowej. Najdobitniej jednak była odczuwana podczas uroczystości patriotycznych, państwowych, religijnych i obyczajowych. Szwoleżerowie, wraz z innymi jednostkami garnizonu defilowali ulicami miasta w czasie obchodów 3 maja, 11 listopada, Święta Żołnierza oraz w czasie przyjmowania dostojników państwowych i kościelnych. Delegacje pułku uczestniczyły niemal we wszystkich ważnych wydarzeniach międzywojennych Suwałk, m. in.: w posadzeniu Dębu Wolności, odsłonięciu tablicy upamiętniającej pobyt Józefa Piłsudskiego, obchodach setnej rocznicy powstania listopadowego, uroczystościach pięćdziesięciolecia Ochotniczej Straży pożarnej w Suwałkach, odsłonięciu tablicy w 250 rocznicę odsieczy wiedeńskiej oraz pomnika poległych powstańców sejneńskich. Pułk uczestniczył też w uroczystościach kościelnych biorąc udział w procesjach i wystawiając warty honorowe. Jak widać uroczystości i obowiązki intensywnie się mnożyły i nic w tym dziwnego, że Stryj Stefan nie miał czasu na życie osobiste i w stanie kawalerskim pozostawał ponad 30 lat pomimo tego, że dowódca pułku w czasie ćwiczeń i manewrów z pasją poszukiwał majątków ziemskich, które mogły by być wnoszone w posagu szwoleżerskim kawalerom.

Stale kontynuowano takie poszukiwania, jednak bez rezultatów. Oficerska młodź wołała brać nauczycielki i urzędniczki znajdujące się w zasięgu ręki na miejscu, w Suwałkach. Tak też postąpił Stryj Stefan. Długo szukał, ale wraz ze swoim serdecznym przyjacielem pułkowym Dyonizym Michelisem znaleźli w domu państwa Olszewskich dwie śliczne dziewczyny: Resię i Janeczkę. Nie było swarów ani pojedynków, Dyzio wziął Resię a Stefan bardzo ładną i zgrabną, młodziutką, 19 letnią Janeczkę, jeszcze nie urzędniczkę ani nauczycielkę, ale świeżo upieczoną abiturientkę miejscowego liceum.

Znalezienie panny nie rozwiązywało jednak problemu kawalerskiego stanu oficera. W międzywojennym wojsku również osobistą stronę życia regulowały odpowiednie przepisy. Ślub oficera zawodowego uzależniony był od władz wojskowych. Pod uwagę brano wiek, staż i stopień oficera, sytuację materialną przyszłych małżonków, nieskazitelną opinię i pozycję towarzyską narzeczonej oraz akceptację wybranki przez dowódcę pułku i korpus oficerski. Zgodę na ślub poprzedzała opinia działającej przy pułku Komisji Małżeńskiej. Młodziutka Janeczka musiała przebrnąć przez weryfikację Komisji Małżeńskiej i uzyskać zgodę korpusu oficerskiego i dowódcy pułku, gdyż 26.09.1928r. w kościele parafialnym rodzinnych Wilkowic, w Turze, wprawdzie bez asysty szwadronu szwoleżerskiego i orkiestry pułkowej jak to było w zwyczaju na ślubach pułkowych w Suwałkach, ale za to w pełnej gali wilkowickich obyczajów, odbył się ich ślub. Jak widzimy na zdjęciach rodzinnych państwo młodzi jechali do ślubu bardzo ładną wilkowicką karetą, przystrojoną wewnątrz i zewnątrz bukietami kwiatów. Stangret w liberii, powożący świetnie dobranymi końmi, z fasonem podjeżdżał przed ganek rodzinnego dworku obficie przystrojonego girlandami uplecionymi z gałązek świerku i białych kwiatów. A na ganku nowożeńców witali chlebem i solą Dziadkowie Dziedzicowie z rodziną i zaproszonymi licznymi gośćmi.



Pan porucznik od szwoleżerów ostro wziął się do roboty i w 13 miesięcy (zachowany terminowy margines bezpieczeństwa nie tylko na potrzeby pułkowej Komisji Małżeńskiej, ale i dla rachunkowości „Dziadka Dziedzica”, który w tym miejscu był bardzo skrupulatny) urodził się nasz Stasierek, kurczaczkiem nazwany. Tu wypada wrzucić pewną dygresję; Stryj Stefan i mój Ojciec o dwa lata młodszy od Stefana stanęli do współzawodnictwa, który będzie miał pierwszy syna, naturalnego Ordynata Wilkowic. Mój Ojciec okazał się szybszy (nie uchybiając rachunkowości „Dziadka Dziedzica”) i o miesiąc wyprzedził Stefana a mój Brat t.zw. „Włodek z Ostródy” stał się naturalnym ordynatem na ordynacji, z której reforma rolna bezkonfliktowo go wyzwoliła. Wspominając tu o tym swoistym wyścigu, nie od rzeczy będzie podkreślenie tego nadzwyczajnego tempa, gdyż obydwaj bracia nie byli zbyt pośpieszni, co może charakteryzować anegdota jak bracia grają w szachy. W deszczowy dzień braciszkanie zasiedli do partyjki szachowej. W pewnym momencie mój Tata spojrzął w okno i zauważył: „ale pada”, a Stryj na to „garde”, potem „szach”, jeszcze kilka ruchów i wreszcie spojrzął w okno i stwierdził „i rzeczywiście”. Innym przykładem określającym graniczny pośpiech było znane powiedzenie Janeczki: „przy nim Stefan to błyskawica”. Tacy to byli szybkościowcy ci nasi ojcowie ale dzięki temu obydwaj zmieścili się w terminologii „Dziadka Dziedzica” i wymaganiach moralno etycznych pułkowej Komisji Małżeńskiej, co w późniejszych pokoleniach okazuje się trudniejsze do spełnienia.



Niedługo po urodzinach, Stasierek zwany Kurczaczkiem, oczywiście w czaku ułańskim wraz z panią porucznikową, występują na wszystkich uroczystościach pułkowych, co widać na zdjęciach pułkowych książki Krzysztofa Skłodowskiego. W życiu towarzyskim Suwałk piękna pani porucznikowa brylowała swoją urodą i wdziękiem na wszystkich balach, rautach i konkursach hippicznych. Na balach dzielnie jej towarzyszył Stryj Stefan, który był uważany za świetnego tancerza i najlepszego „mazurezysty” w Suwałkach, a w konkursach hippicznych zdobywał nagrody dla swojej wybranki.

W Żołnierzu polskim czytamy: „Konkurs hippiczny przy 13 przeszkodach o wysokości 1m. dał następujące wyniki: I nagroda por. Stefan Bogusławski na >>Łatwym<<, II por. Łabędzki na >>Jerzyku<<, III por..... i t.d.....”. Takich nagród i odznaczeń było niewątpliwie bez liku, n.p.: Srebrny Krzyż Zasługi, Medal za Wojnę 1918-1920, Medal Wojska,



Medal za długoletnią służbę X-lecia i t.p. Pamiętam doskonale z dzieciństwa tego małego rycerza w świetnie skrojonym mundurze z dwoma, czy może nawet trzema linijkami baretek odznaczeń wojskowych na piersi. Zawsze kojarzyłem go z Panem Wołodyjowskim i dla tego

nazwałem go w tym opowiadaniu „Małym Rycerzem”, ale to tylko w moim opowiadaniu, gdyż w pułku „Dorotką” był nazywany, pewnie z racji małego wzrostu i filigranowej postury w nawiązaniu do znanej piosenki: „ta Dorotka, ta malusia.....”. W domu natomiast był nazywany „Fuchną”, ale nie dla tego, że mu się taka „fucha” jak śliczna Janeczka trafiła, ale dla daleko idącego zdrobienia Stefana: „Stefuchna”- „Fuchna”.

Ciocia Janeczka świetnie wpisała się w życie pułkowe. Zgrabna, wysportowana, towarzyska, wesoła, świetnie tańcząca i grająca w brydża, była dobrym kompanem w świecie towarzyskim Suwałk zdominowanych przez wojska garnizonowe. Nic też dziwnego, że dostrzegają ją dowództwo pułku, czego dowodem jest prośba dowódcy pułku p.płk. Zdzisława Kwiatkowskiego o godne zorganizowanie uroczystości powitalnych dostojnego gościa Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego, wizytującego pułk w 1930r. Chyba tylko uroda, a nie powaga 20 letniej pani porucznikowej skłoniły dowódcę pułku do powierzenia jej tak poważnej misji. List ten przechowywany jest z pamiątkami rodzinnymi i został umieszczony wraz z legitymacją Pani Porucznikowej i licznymi zdjęciami w książce K.Skłódowskiego o III Pułku Szwoleżerów. Dumny i przepojony szczęściem rodzinnym Pan Porucznik wkrótce awansował i z dniem 1 stycznia 1935r. został mianowany Rotmistrzem i dowódcą szwadronu, a z dniem 1 stycznia 1937r. oficerem mobilizacyjnym w 3 Pułku Szwoleżerów. Ja Stryja Stefana pamiętam już jako rotmistrza i ostatni raz w życiu widziałem go w 1938r. jak przyjechał do Wilkowic swoim przeraźliwym wehikułem, świeżo zakupionym motorowerkiem typu „Wanderer”, który osiągał zawrotną prędkość 50 km/godź. i powodował charakterystyczny hałas, dzięki któremu nasz Stasieczek czyli Kurczaczek „Pierdziołką” go nazywał .



Stryj zawsze zdobywał mój podziw swoim oficerskim wyglądem i wyposażeniem, a Staś swoją harcerską przynależnością, w mundurze harcerskim ze sznurem funkcyjnym zastępowego, czy może nawet przybocznego i licznymi sprawnościami naszytymi na rękaw. Harcerz ów dorobił się w Wilkowicach wierszyka:

„Harcerz dzielny, lecz o dziwo
w Wilkowicach trąbi piwo.
Na górę sam iść spać się boi,
Bo mu strach we łbie troi.”

Z tym piwem to przesada potrzebna by się dobrze rymowało, ale ze strachami to różnie bywało, zwłaszcza, że straszenie było rytualną zabawą wilkowicką, szczególnie skierowaną na Janeczkę i jej „Kurczaczka”. Straszono ją codziennie, a to lataniem w nocy po blaszanym dachu, a to ubieraniem się w białe prześcieradła z latarką w ustach, lub też straszeniem „uch , ach , ach strach , czy burza będzie ,czy nie i gdzie?” Pewnie ta lękliwość Janeczki automatycznie przeniosła się na „Kurczaczka”, ale to tylko wtedy, gdyż później nasz Stasieczek charakteryzuje się wyraźnym brakiem tchórzliwości, a w ślad za swoim Tatą zamiłowaniem do munduru i do życia wojskowego w ogóle, które nie jest właściwością ludzi tchórzliwych. Gdyby nie Polska Ludowa, Stasieczek na pewno byłby wojskowym

zawodowym jak jego Tata. Dziś przepojony nostalgią za niespełnionym marzeniem wszędzie się włącza w akcje związane z kontynuacją tradycji ojcowego 3 Pułku Szwoleżerów.

Ale wróćmy do tego pułku i do Stryja Stefana. Zbliży się wojna. Stryj Stefan jako oficer mobilizacyjny ma pełne ręce roboty. Z zadań wywiązuje się znakomicie. Jak pisze Krzysztof Skłodowski: „Dzięki wysiłkom oficera mobilizacyjnego pułku, rtm. Stefana Bogusławskiego, mobilizacja przebiegła szybko i sprawnie, to też zakończono ją 26 sierpnia, w terminie przewidzianym w planie mobilizacyjnym.”. 1 Września pułk zajął pozycje obronne w rejonie Bakalarzowa i Reczek. Po odparciu nielicznych ataków zaczepnych przeprowadzono udaną akcję rozpoznawczą zaczepną na terytorium niemieckim w rejonie miejscowości Reus (Cimochy). Zadanie zostało wykonane, wzięto jeńców i sporo amunicji i broni zgromadzonych w kwaterach niemieckich. Zniszczono stację kolejową i strażnicę straży granicznej, po czym wycofano się z Reus a następnie z Reczek i Bakalarzowa przekazując je oddziałom Straży Granicznej. Akcję tę przeprowadziły 2 i 4 szwadron pod dowództwem mjr. Edwarda Witkowskiego i jako ostatnie dołączyły do pułku macierzystego stacjonującego w lasach rejonu Bakaniuka. Niekorzystny rozwój wypadków na froncie spowodował, że szwoleżerowie wraz z innymi pułkami Suwalskiej Brygady Kawalerii skierowani zostali w rejon Zambrowa z zadaniem wzmocnienia polskich linii obronnych na Narwi. Po blisko 20 letniej pokojowej służbie w Suwałkach, szwoleżerowie po raz ostatni opuszczali miasto i Suwalszczyznę, opuszczali swoje rodziny, swoich bliskich i kochanych. Stryj Stefan nie brał udziału w walkach obronno zaczepnych w rejonie Reus, Reczek i Bakalarzowa, został skierowany po przeprowadzeniu mobilizacji, do organizowania zapasowego szwadronu 3 Pułku Szwoleżerów. Na bazie tego szwadronu oraz nadwyżek mobilizacyjnych macierzystego garnizonu powstał 103 Rezerwowy Pułk Szwoleżerów pod dowództwem ppłk. Zdzisława Kwiatkowskiego. Kwatermistrem i II zastępcą dowódcy pułku został rtm. Stefan Bogusławski. Pułk wszedł w skład Rezerwowej Brygady Kawalerii „Wołkowysk” pod dowództwem płk. Edmunda Heldut-Tarnasiewicza stanowiącej trzon Zgrupowania Kawalerii „Wołkowysk” gen bryg. Wacława Przeździeckiego. Po inwazji sowieckiej 17 września 103 Pułk Szwoleżerów wraz z brygadą wyruszył w kierunku Wilna w celu wzmocnienia obrony miasta. 18 i 19 września z rozkazu gen. Przeździeckiego zmieniono kierunek marszu na Grodno i w nocy 20/21 września do atakowanego przez Sowietów Grodna pułk wkroczył biorąc udział w obronie miasta. Po kilkakrotnym odparciu silnych ataków z udziałem czołgów, obrońcy zostali zmuszeni do opuszczenia miasta i 103 pułk Szwoleżerów zajął kwatery w rejonie Nowosady-Wasilewice. Około północy kwatery oddziały zostały niespodziewanie zaatakowane przez sowieckie oddziały pancerne. Po trwających do rana ciężkich walkach oddziały polskie stopniowo wycofały się w kierunku północno-zachodnim. Po walkach w rejonie Kadziowiec i Sopoćkiń, 103 Pułk Szwoleżerów prowadził działania osłonowe i opóźniające maszerując w straży tylnej Rezerwowej Brygady Kawalerii „Wołkowysk”. Ciągły nacisk i przewaga przeciwnika, wyczerpanie żołnierzy, brak amunicji, furazu i prowiantu nie dawały szans na prowadzenie dalszej walki. Dlatego 23 września gen. Przeździecki nakazał przekroczenie granicy z Litwą. Większość oficerów i podoficerów internowanych na Litwie trafiła najpierw do obozu w Birksztanach, a następnie w Kalwarii by później zostać wyzwolonymi przez Sowietów, przechodząc przez sowieckie łągry w Kozielsku, Starobielsku i Katyniu. Wielu szwoleżerów zginęło w walkach obronnych z Sowietami, ale wszyscy, prawie wszyscy, zostali wymordowani w łągrych Kozielska, Starobielska i Katynia. Stryj Stefan dostał się do obozu w Kozielsku, ale nie doczekał swojej kolejki na mord, udało mu się ująć z życiem dzięki tworzonym staraniem gen Władysława Sikorskiego Armii w ZSSR przekształconej później w II korpus pod dowództwem gen Andersa. Na zakończenie historii III Pułku Szwoleżerów pozwolę sobie przytoczyć tutaj ostatnią zwrotkę wiersza Artura Oppmana:

„Wolny i wielki polski kraj
W czci przebył boje krwawe...
Boże! Poległym światłość daj,

A żywym wieczną sławę,
I w sercach wdzięcznych wszystkich nas,
Śród niezabudek kwieci,
Niech po najdalszy słyńie czas
Pułk szwoleżerów trzeci!"

Pułk Szwoleżerów Trzeci i Sto Trzeci, praktycznie przestały istnieć, chociaż próbę reaktywowania pułku podjęto w czasie okupacji podczas przygotowań do akcji „Burza”. Zgodnie z wytycznymi Komendy Okręgu Białystok AK, 3Pułk Szwoleżerów miał zostać odtworzony w oparciu o struktury obwodu AK Augustów. Jego dowódcą został wyznaczony mjr Jan Tabortowski „Bruzda”, a następnie mjr Jan Buczyński „Jacek” i w czerwcu 1944r. zorganizowany był sztab pułku oraz trzy bataliony liczące około 600 żołnierzy, a w lipcu 1944r. jego oddziały przystąpiły do realizacji zadań określonych w planie „Burza”. Jednak oddziały te nie utożsamiały się ze szwoleżerami, gdyż Augustowianie, przywiązani do stacjonującego w okresie międzywojennym 1 Pułku Ułanów Krechowieckich, woleli się nazywać ułanami i nazwa 3Pułku Szwoleżerów nie utrzymała się. Oddziały partyzanckie działając pod hasłem ułańskim, stoczyły wiele starć i potyczek, a przeciwnik poniósł dotkliwe straty.

Tak skończyły się losy 3Pułku Szwoleżerów, a jak potoczyły się losy szwoleżera, rtm. Stefana Bogusławskiego? Po wydostaniu się z łagrów sowieckich, gdzie przebywał najpierw w Kozielsku do 29.06.1941r., a potem w Griazowcu do 24.08.1941r., uniknąwszy niezawodnego wyroku śmierci dostaje się do formowanej przez gen. Andersa Armii Polskiej na wschodzie, gdzie zostaje zatrudniony na stanowisku referenta dla spraw szeregowych w sztabie Oddz. Pierwszego Ośrodka Organizacji Armii w Tocku. 04.03.1942r. organizowane siły zostają przetransportowane na środkowy wschód do obozu przejściowego w Palestynie, gdzie zostaje początkowo kwatermistrzem 9 batalionu 3 Dywizji Strzelców Konnych, a następnie dowódcą IV Dywizjonu i kwatermistrzem 5 Kresowego Pułku Artylerii Ppanc., na którym to stanowisku pozostał do końca kampanii II Wojny Światowej tj. do 01.04.1947r. biorąc czynny udział w walkach II Korpusu na Bliskim Wschodzie i na froncie włoskim, zaliczając Ankonę i Monte Cassino. I tu nie mogę przekazać żadnych szczegółów z przeżyć, czy osobistych dokonań Stryja Stefana, gdyż był wyjątkowo zamknięty na swoje dokonania, ale liczne odznaczenia bojowe mówią same za siebie: krzyż walecznych w 1944r., Krzyż Monte Cassino, Polonia Restituta V klasy, Medal pamiątkowy „Monte Cassino”, Krzyż pamiątkowy 5 Kresowej Dywizji Piechoty, Gwiazda i Medal Króla Jerzego VI za wojnę 1939-1945, i Gwiazda Italii to cenne kamyczki wrzucane do ogródka tego żołnierza tułacza, który całe życie poświęcił, by Polska była polska. Tego jednak się nie doczekał. Nie miał odwagi wrócić do kraju, który pozostał pod wpływami sowieckiej zarazy. Wierny złożonemu przyrzeczeniu został na emigracji aż do śmierci nie doczekawszy wolnej Polski. W kraju pozostała Jego żona i syn, ale nie zapomniał o nich. Otaczał ich opieką cały czas, wspierając materialnie jak tylko mógł. W końcu, jak jego jedyny syn stał się samodzielny, nie wymagał matczynej opieki i ożenił się, ściągnął do Londynu na stałe swoją Janeczkę, dalej otaczając opieką syna, synową i wnuczkę. Co roku ścigał ich na wakacje do Londynu, ale nie tylko ich, bo i reszcie rodziny fundował londyńskie wojaże. Były u niego, jego staraniem i na jego koszt chyba wszystkie siostry i brat, czyli mój Ojciec z moją Mamą, a wiele osób zawsze znajdowało tam serdeczną gościnę. O serdeczności, z jaką wszyscy byli tam przyjmowani i o koncentracji życia emigranckiego w ich domu, słyszałem nie tylko od swoich Rodziców. Jeden z moich znajomych, inż. Domański, przypadkowo znalazł się u Stryja na takim spotkaniu emigranckich tułaczy i opowiadał mi o wielkim szacunku i poważaniu jakim Stryj cieszył się na emigracji. Nic dziwnego, przecież całym sercem oddał się pracy społecznej na obczyźnie za co otrzymał cztery medale „za zasługi dla sprawy polskiej”, no i po wojnie już został dwukrotnie awansowany do stopnia majora w 1957r. i podpułkownika w 1964r. Pewnym kompendium osobowości Stryja Stefana jest przemówienie ppłk T. Białostockiego wygłoszone nad jego grobem:

„ W dniu 3 marca odszedł z szeregów 3Pułku Szwoleżerów Mazowieckich im.Jana Kozińskiego, pułkownik Stefan Bogusławski.

Dzisiaj żegnamy naszego Seniora Pułku, Prezesa Koła, Kolegę i Przyjaciela. Żołnierz z urodzenia, rozpoczął swą służbę wojskową jako ochotnik w 3pułku ulanów, po czym od początku istnienia w 1920 r. w 3PułkuSzwoleżerów, stale i niezmiennie w jego barwach. Pokochał swój pułk tak, jak tylko kawalerzysta swój pułk pokochać może.

Postać jego zrosła się żywo i nierozdzielnie z pułkiem, był częścią jego historii. Przeszedł dwie kampanie w Polsce, internowany w 1939 na Litwie, później przez Kozielsk Nr.2w odrodzonym wojsku polskim w Rosji Sowieckiej, w składzie 5 KresowejDywizji Piechoty, w dywizjonie rozpoznawczym, przemianowanym później na 5Pułk przeciw pancerny. Przeszedł kampanię włoską.

Wierny złożonemu przyrzeczeniu przez 2Korpus, pozostał na emigracji, stając się tym naprawdę niezłomnym żołnierzem Rzeczypospolitej.

Poświęcił się w pełni pracy społecznej. Pracował dla Skarbu Narodowego będąc jego pełnomocnikiem; w Stowarzyszeniu Polskich Kombatantów będąc prezesem Koła SPK Brygady Suwalskiej; w 5-tej Dywizji piechoty, funduszu społecznym, będąc jego długoletnim skarbnikiem; w Kole Pułkowym i w szeregu innych organizacji.

Znany był na terenie Londynu, wszędzie uczestniczył, każdemu jak mógł pomagał, był popularny, serdecznie lubiany i szanowany.

Za swoją służbę wojskową odznaczony Krzyżami Walecznych i Krzyżem Zasługi, za swoją pracę społeczną na emigracji Orderem Polonia Restituta.

Pułkownikowi Bogusławskiemu należy się znacznie więcej, niż kilka choćby najserdeczniejszych wspomnień. Należy mu się nasza pamięć.

Nie Żegnam Cię Stefanie na zawsze, bo pozostaniesz naprawdę w naszej pamięci i w naszych sercach.

Tobie Janko, wierna towarzysko Stefana, Synowi, nieobecnej Synowej i Jego ukochanej Wnuczce w imieniu naszym Szwoleżerów, Ułanów Śląskich, składam z głębi serca serdeczne ubolewanie, łącząc się w waszym bólu”

Dzisiaj nie ma już Stryja Stefana, nie ma Janeczki, nie ma też moich Rodziców.

Ale nie znaczy to, że umarli, bo jak powiedział Papież Jan Paweł II: „*Nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych*”, a Oni trwają w naszej pamięci, w naszych myślach i w naszych rozmowach i trwają też na skrawkach tego papieru. Trwają na skrawkach tego papieru już nie dla nas, ale dla naszych dzieci i wnuków.

Napisał: *Sławek Bogusławski*
Z autoryzacją: *Stasia Bogusławskiego*

P.S.

I 3 Pułk Szwoleżerów Mazowieckich nie umarł, bo pamięć o nim trwa w książce Krzysztofa Skłodowskiego, trwa w izbie pamięci Muzeum Okręgowego w Suwałkach i w tradycjach kultywowanych przez Szwadron Jazdy w Warszawie. Trwa również w staraniach Stasia Bogusławskiego, który nieustannie zabiega, aby wszelkie inicjatywy związane z kultywowaniem tradycji pułkowych były pobudzane i dalej kontynuowane w kraju i za granicą..

*„Śród niezabudek kwieci,
Niech po najdalszy słyńcie czas
Pułk szwoleżerów trzeci”*